

J. Pryszynt

"Ob etikie art.", A.F. Szyszkin,
"Woprosy Filozofii" T.XX, nr 2 (1966) :
[recenzja]

Studia Philosophiae Christianae 3/1, 348-351

1967

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

kretniej sytuacji, zwłaszcza zaś obiektywne przyczyny ewentualnych niepowodzeń. Trzeba rozpatrzyć całość postępowania danej jednostki. Braku zaś błędów nie można brać za jedyną podstawę do pozytywnej oceny. Wiadomo bowiem, że tylko ten nie błądzi kto nic nie robi.

Jak widać z powyższego, aktywność jest w artykule pojęta bardzo szeroko, jako wyraz całej, moralnej postawy człowieka. Została ona zaliczona do najwyższych w hierarchii wartości moralnych. Bardzo silnie podkreślona jest nie tylko jej potrzeba w życiu społecznym i nie tylko konieczność stworzenia odpowiednich warunków dla jej rozwijania, lecz także potrzeba wychowania do aktywności ze szczególnym zaakcentowaniem samodzielności.

Artykuł T. S. Łapiny jest zresztą interesujący nie tylko ze względu na trafność niektórych sformułowań lecz także i dlatego, że można, jak się zdaje, odkryć w nim pewne tendencje charakterystyczne dla radzieckiej filozofii. Wydają się one iść w kierunku silniejszego niż to dotychczas było, akcentowania roli jednostki w społeczeństwie, silniejszym podkreślaniu wartości humanistycznych. Zdaje się, że można pozwolić sobie na wyciągnięcie takich wniosków, zważając na przypisywanie tak wielkiej wagi rozwojowi osobowości oraz na tak zdecydowane odcięcie się od ujęcia roli człowieka jako bezmyślnej „śrubki” (s. 120) w mechanizmie społeczeństwa. W niektórych wypowiedziach autorki o aktywności można, wydaje się, dostrzec pewną zbieżność z chrześcijańskim ujęciem męstwa i cnót pokrewnych. W postulowaniu zaś większej samodzielności jednostki, poczucia odpowiedzialności, można chyba widzieć pewne podobieństwo z tendencjami we współczesnej katolickiej nauce moralności. (por. chociażby R. Hausner, *Der erhöhte Anspruch des Gewissens, Stimmen der Zeit* 178, 1966, 321—332).

J. Pryszmont

Szyszkין A., F., *Ob etykie uczonego*, art. w: *Woprosy Filozofii*, XX (1966) nr 2, s. 14—25.

Pobudką do napisania artykułu, jak sam autor podaje, były nie tylko zachęty ze strony współpracowników redakcji, lecz i wiadomości o faktach niezgodnych z etyką, jaka powinna obowiązywać pracowników nauki, zwłaszcza w zakresie nauk biologicznych. Profesor radziecki zapowiada próbę podania zasad etyki uczonego, wychodząc oczywiście z założeń filozofii marksistowskiej.

Wyjściowym i słusznym twierdzeniem Szyszkińki jest, że najwyższym celem uczonego powinno być szukanie prawdy. Wtedy tylko nauka służy postępowi ludzkości, opanowaniu przyrody, dobremu ułożeniu stosunków społecznych, gwarantuje rozwój osobowości ludzkiej. Zewnętrzne, stronnicze cele są obce nauce. Jednak droga do prawdy nie

jest łatwa. Zawsze przecież istnieje możliwość pomyłek (trzeba umieć się do nich przyznać), przychodzą wątpliwości, zdarzają się niepowodzenia spowodowane zwłaszcza ograniczonym zasięgiem badań. Aby wytrwać, nie poprzestać tylko na puławicznych osiągnięciach, konieczna jest miłość do nauki, zdolna do najwyższych poświęceń w odważnej walce o prawdę bez względu na opinię publiczną, bez względu na własny interes. Świadczą o tym fakty z życia i działalności Darwina, Marksa, Lenina. Szukanie prawdy winno być uczciwe. Uczony szanując poważne badania innych musi stawiać wysokie wymagania sobie samemu. W swej pracy ma badać fakty wszechstronnie i bezstronnie, rezultaty zaś badań podawać w formie najbardziej wiarygodnej. Szacunek dla godności nauki i wierność sumieniu winny skłaniać do odrzucenia z pogardą wszelkiego fałszu i obłudy.

Szyszkina dopuszcza możliwość omyłek bez moralnej winy uczonego. Może je spowodować złożoność przedmiotu czy zjawiska badanego, niewłaściwie wybrana metoda, wpływ niejako losowy określonych koncepcji filozoficznych czy tradycji, a nawet swego rodzaju uczuciowe przywiązanie do pewnych teorii (to ostatnie może się zdarzyć nawet w naukach matematycznych czy przyrodniczych). Nie obciążają one jednak sumienia uczonego. Jak najostrzej natomiast należy potępić wszelkiego rodzaju tendencyjność: celowe dobieranie faktów dla potwierdzenia z góry powziętych założeń czy koncepcji bez względu na potrzebę pełniejszych badań czy korektury w związku z odkryciem nowych faktów, dogmatyzację, aprioryzm, czy dedukcję płynącą jakoby z zasad dialektyki marksistowskiej (miało to miejsce w biologii), posługiwanie się tą dialektyką jako argumentem pro lub contra. To ostatnie jest nieporozumieniem, ponieważ dialektyka marksistowska jest jedynie metodą, a nie nauką, zdolną samą z siebie wszystko wyjaśnić, bez wnikania w istotę rzeczy. A przecież uczciwa analiza rzeczywistości jest zawsze absolutnie konieczna, bez niej można podać jedynie pozorne rozwiązanie problemu.

Nieuczciwością jest też zbyt ni pośpiech w badaniach, mający na celu szybkie zdobycie stopnia naukowego, zaniedbanie niezbędnych poszukiwań materiałów mimo świadomości, że takie istnieją, kompilacja z gotowych publikacji zamiast rzetelnych badań i powtarzanie ogólnie przyjętych tez, wprowadzenie wątpliwego materiału tylko dlatego, że pasuje do powziętej koncepcji. Wszystko to jest obce prawdziwej, rzetelnej nauce. Karierowiczostwo zaś przybiera często jakże jaskrawe formy, gdy uczoney zmienia nawet swe przekonania ze względu na modę, koniunkturę czy potrzeby chwili. Wiele zła w środowiskach uczonych wyrządza też intrygantwo i klikowość. Dlatego niezmiernie ważną rzeczą jest, by uczoney zawsze zachował wierność swym zasadom (principjalność).

Niemale znaczenie w życiu uczonego ma skromność. Autor przy-

tacza interesujące wypowiedzi L. Tołstoja i Plechanowa. Wg pierwszego wartość człowieka można wyrazić ułamkiem, w którym licznik stanowią jego zalety, a mianownik mniemanie o sobie. Im większa jest więc skromność, tym większa wartość człowieka. Plechanow natomiast twierdzi, że skromność człowieka jest wprost proporcjonalna do jego utalentowania, a brak jej jest odwrotnie proporcjonalny do uzdolnień. Świadomość swych zalet, wg prof. Szyszkiń, powinna prowadzić jedynie do szlachetnej ambicji. Natomiast jak najsurowiej należy w uczoneym potępić zarozumiałość, pychę, fałszywe mniemanie o sobie, pogoń za tanią popularnością. Dlatego częściej należałoby brać pod uwagę słowa Pawłowa: „Nigdy nie myślcie, że wszystko umiecie. I jakby wysoko was nie ceniono, miejcie odwagę powiedzieć: ja nieuk” (Podobieństwo do słów ewangelicznych, Łuk. 17. 10). Wskutek pychy uczeni nie dostrzegają swych błędów, nie widzą konieczności pogłębiania wiedzy, doskonalenia metod pracy, a przecież bez tego nie ma postępu w nauce. Zarozumiałość potrafi zepsuć i wielkiego uczonego, przyzwyczajając go do pochwał i honorów, pozbawiając samokrytycyzmu i rzeczowości. Brakiem skromności i zarazem nieuczciwością jest także publikowanie prac podwładnych pod własnym nazwiskiem, przytaczanie cudzych wypowiedzi bez odnośników (plagiat), cytaty z zagranicznych dzieł z drugiej ręki.

W ostatnim punkcie swych rozważań prof. Szyszkiń próbuje dać pewną podbudowę teoretyczną dla swych rozważań. Podkreśla on rolę światopoglądu uczonego (zwłaszcza marksizmu-leninizmu), w kształtowaniu się formacji etycznej pracownika nauki, który to światopogląd pozwala uświadomić znaczenie nauki wśród wartości ogólnoludzkich. Z całą stanowczością odrzuca odniesienie etyki do sfery irracjonalnej, przyznaje etyce wartość nauki, wypowiadając się za ścisłym związkiem między wartościami moralnymi a nauką, między powinnością („ideały, cel, normy, obowiązki”) a istotą rzeczy, empirycznymi faktami i prawami. Wreszcie akcentuje łączność wiedzy teoretycznej z praktyczną działalnością, postępowaniem człowieka. Kończy jeszcze raz uprzedniając wzniosłość powołania uczonego, jego moralny obowiązek szukania prawdy.

Nie wchodząc w dyskusję z twierdzeniami o charakterze światopoglądowym, nie mającym tutaj chyba zasadniczego znaczenia należy w ramach nawiązywania dialogu artykuł prof. Szyszkiń odnotować z uznaniem. Wprawdzie powstał on w związku z konkretną sytuacją i przeznaczony jest raczej dla czytelnika radzieckiego, niemniej zawiera szereg uwag, przydatnych dla pracowników nauki w każdym kraju. W całym świecie szybko rosną kadry uczonego, ogromny jest ich wpływ na kształtowanie ludzkich przekonań. Nie może być bez znaczenia ich moralna postawa. Profesor radziecki kreśli bardzo wzniosły ideał uczo-

nego, stawia mu wysokie wymagania, domaga się z jego strony cnót w wysokim stopniu (choć nie nazywa ich cnotami). Z drugiej zaś strony trafnie ukazał rozmaite błędy i uchybienia i z całą stanowczością je potępił. Wprawdzie odbiega czasem od wykładu ściśle naukowego, przechodząc na popularyzację (a może i moralizatorstwo), ale wykład zyskał na barwności.

Może niektóre twierdzenia prof. Szyszkina grzeszą banalnością, może inne mogą się wydać truizmami lub zbytnimi uproszczeniami, wynikającymi z pomieszania pojęć, jak ma to miejsce w zdaniu: „Skromności nie należy mieszać z chrześcijańską cnotą samounicestwienia, pokory, niewolniczego cierpienia itd., cech, które klasy panujące chciały zawsze widzieć u swoich poddanych” (s. 20). W sumie jednak artykuł jako praca o moralności uczonego, zawierający materiał, który może być pożyteczny dla szerszych kręgów odbiorców — stanowi interesujący przyczynek do studiów nad etyką zawodową.

J. Pryszmont